LOKALNIE · OPINIA

„ZDRADA TO NIC ZŁEGO, A DZIECI SĄ ZBĘDNYM BALASTEM" – LIBERALNE MEDIA W ANTYRODZINNEJ OFENSYWIE

Marcin Żyro · 30 sierpnia 2023

W ostatnich tygodniach nie ma dnia, aby sporym zainteresowaniem w polskim internecie nie cieszyły się kolejne „clickbaitowe" teksty, w których w niekorzystnym świetle przedstawiani są mężczyźni oraz instytucja rodziny. Można to uznać za prymitywną walkę o czytelnika, tym niemniej sprawa jest dużo poważniejsza i wpisuje się w walkę kulturową prowadzoną przez środowiska lewicowo-liberalne.

Za sprawą mediów społecznościowych czytelnicy przyzwyczaili się, że treści przygotowywane przez portale internetowe podsuwa im się pod przysłowiowy nos. Ograniczenie widoczności postów na Facebooku czy Twitterze wpływa więc negatywnie na liczbę wyświetleń. Z tego powodu do większego grona odbiorców trafiają jedynie posty sponsorowane, a także te generujące ruch w postaci komentarzy czy udostępnień. Tym można tłumaczyć wrzucanie przez czołowe media wszelkiego rodzaju tekstów o „clickbaitowych" i wzbudzających emocje tytułach, które są następnie szeroko komentowane przez internautów. Problem w tym, że zwłaszcza media pokroju Onetu, *Newsweeka* czy należących do Agory *Wysokich Obcasów* mają jednoznacznie lewicowy i liberalny profil ideologiczny, dlatego jest to zdecydowanie zbyt łatwe wytłumaczenie ich ostatnich „ekscesów".

CZYTAJ TAKŻE: Czy mężczyźni są dziś w Polsce dyskryminowani? Rozmowa z M. Gulczyńskim

Polski mężczyzna? Lepiej nie podchodzić

W ostatnim czasie na łamach Onetu ukazał się artykuł pod wszystko mówiącym tytułem: *Polscy mężczyźni nie nadają się do związku. Brudni, nudni i skąpi*. Co prawda po pewnym czasie został on zmieniony, ale po pierwsze w internecie nic nie ginie, a po drugie nowy tytuł *Mam za sobą trzy nieudane związki z Polakami. Nigdy więcej* miał niemal dokładnie taki sam wydźwięk. Z „listu od czytelniczki", bo w takiej formie na ogół prezentowane są podobne treści, można było więc dowiedzieć się, że nie ma nic gorszego niż polscy mężczyźni. Siedzą na kanapie, piją piwo, każą swoim kobietom depilować nogi (a w zamian nie postawią nawet kawy w restauracji) oraz wożą swoim matkom brudną bieliznę.

> Podobnych przykładów szkalowania polskich mężczyzn jest wiele. W zasadzie nie ma obecnie dnia, aby internauci nie zajmowali się kolejnymi treściami, które zasadniczo można byłoby zakwalifikować jako zwykły „hejt".

Niemal dosłownie chwilę po wspomnianym wyżej tekście na Onecie pojawił się kolejny artykuł o złych Polakach. Tym razem „czytelniczka" korzystająca z portali randkowych narzekała na „dzisiejszych trzydziestolatków" szukających „ideału, który nie istnieje". Mężczyźni po 30., którzy także mają swoje profile na tego typu serwisach, na ogół mają już żony i dzieci, dlatego „szukali skoku w bok". To nie przeszkadza jednocześnie twierdzić One... znaczy się „czytelniczce", że tak naprawdę Polacy są wygadani jedynie w internecie i nie mają odwagi zaprosić kobiety na randkę, a kiedy już to zrobią, opowiadają przede wszystkim o sobie.

Oczywiście podobne treści nie są zasadniczo niczym nowym. W nieco mniej zwulgaryzowanej formie pojawiają się regularnie (i coraz częściej) od dobrych kilku lat. Polski mężczyzna jawi się w nich jako człowiek niedojrzały i niezdecydowany, niemyjący zębów i właściwie nieposiadający żadnych ambicji, bo po wielu godzinach ciężkiej pracy powinien jeszcze chodzić na dodatkowe kursy językowe, spędzać czas na siłowni i wygospodarować go jeszcze dla swojej partnerki. A według *Krytyki Politycznej* w ostateczności i tak będzie szkodził naszej planecie, jak na łamach pisma twierdziła pisarka Agnieszka Szpila.

Obcokrajowiec, czyli człowiek idealny

No dobrze, skoro beznadziejni polscy mężczyźni nie są w stanie spełnić oczekiwań młodych Polek (w porównaniu do nich wcale nieszukających „ideału, którego nie ma"), to kto może to uczynić? Z odpowiedzią na tak postawione pytanie spieszy „czytelniczka" Onetu znana nam już z listu *Mam za sobą trzy nieudane związki z Polakami. Nigdy więcej*. Otóż, jak możemy dowiedzieć się z jej tekstu, mogą one wybierać pośród „głośnych i męskich Włochów, dla których naprawdę każda kobieta jest piękna, (...) przystojnych i mądrych Szwedów, którzy rozumieją, czym jest odpowiedzialność za partnerkę, dziecko i rodzinę, (...) Francuzów, którzy wiedzą, jak przeprowadzić interesującą rozmowę, i wbrew krzywdzącej opinii traktują kobiety podmiotowo, a nie przedmiotowo".

> Zasadniczo w podobnych tekstach nie brakuje charakterystycznego zwłaszcza dla lewicy i liberałów idealizowania zachodniego świata. Trudno w tym kontekście dziwić się, że także tamtejsi mężczyźni mają przewyższać pod właściwie każdym względem swoich polskich odpowiedników.

Wiele polskich kobiet najwyraźniej rzeczywiście podziela to przekonanie. Świadczą o tym zwłaszcza statystyki dotyczące liczby małżeństw zawieranych przez Polki z obcokrajowcami, nie wspominając już o legendarnym (zwłaszcza według polskich internautów) powodzeniu, jakim mają cieszyć się uczestnicy programu Erasmus, zwłaszcza ci przyjeżdżający z państw południa naszego kontynentu. Pojawia się w tym kontekście pytanie, czy rzeczywiście Europa Zachodnia pełna jest zaradnych, bogatych i dobrze wykształconych mężczyzn? Zwłaszcza gdy spojrzy się uważnie na statystyki dotyczące bezrobocia wśród młodych mieszkańców Włoch, Hiszpanii i Portugalii, nie wspominając już o odsetku osób z wyższym wykształceniem we Włoszech czy Niemczech.

OGLĄDAJ TAKŻE: Red pill – zdrowa odpowiedź na feminizm czy trucizna? Kacper Kita, Ludwik Pęziol

Zdrada to nic złego

Co w przypadku, gdy dotychczasowy partner, niezależnie od narodowości, znudzi się lub przestanie spełniać oczekiwania czytelniczek mediów pokroju Onetu i *Wysokich Obcasów*? Odpowiedź jest banalnie prosta: otóż można poszukać wspomnianego „skoku w bok". Innym często pojawiającym się wątkiem w osławionych „listach od czytelniczek" jest bowiem kwestia zdrady, która co rusz jest zwyczajnie normalizowana. Nie jest bowiem przedstawiana jako coś złego, lecz jeden z elementów „nowoczesności" oraz „otwartego związku".

Za przykład może posłużyć tutaj kolejny tekst opublikowany przez dział kobiecy Onetu. Jego tytuł *Wakacyjna zdrada to nie zdrada? „Mówię mężowi, że jadę z koleżanką"* nie pozostawia żadnych złudzeń odnośnie do zawartych w nim treści. Kobieta będąca jego główną bohaterką przyznaje, że kilka razy zdarzyło jej się zdradzić swojego męża, gdy akurat spędzała wolne dni w Hiszpanii, a on zajmował się w Polsce ich nastoletnimi córkami. Sama sypiania z innymi mężczyznami za zdradę nie uważa, bo przecież „każda kobieta musi mieć jakiś swój sekret", a poza tym „nie sądzi, żeby wyrządzała mu tym krzywdę".

To oczywiście skrajny przykład, wręcz modelowo obrazujący głupotę podobnych artykułów. Niemniej podobnych tekstów normalizujących zdradę w mniej „tabloidowy" sposób pojawiło się w ostatnich latach dużo więcej. Już pięć lat temu *Wysokie Obcasy* (niedawno przypomniały zresztą ten tekst) przekonywały, że „100 km od domu to nie zdrada", a blisko 30 proc. Polaków przyznaje się do niedotrzymywania wierności małżeńskiej. W tym miejscu należy jednak zauważyć rozbieżności w wynikach badań na ten temat. Według ankiety przeprowadzonej dwa lata po wspomnianym artykule przyznawało się do tego 12 proc. respondentów, natomiast dwa lata przed jego publikacją *Rzeczpospolita* przekonywała o 40 proc. osób zdradzających współmałżonka.

Nie liczby w tym momencie są ważne, ale przekaz płynący właśnie z mediów głównego nurtu. Wierność małżeńska prezentowana jest w nich mianowicie jako „konserwatywna monogamia", czyli, jak nietrudno się domyślić, coś z gruntu zacofanego i zupełnie niepotrzebnego. Już ponad dwa lata temu na łamach tygodnika *Polityka* pojawił się zresztą artykuł, którego autor promował jednocześnie biseksualizm i wchodzenie w „poliamoryczne" związki z kilkoma osobami na raz.

Małżeństwo to przeżytek. Chyba że z obcokrajowcem

Relacje „poliamoryczne" są przedstawiane jako alternatywa dla monogamii. Tym samym stoją również w opozycji do tradycyjnie pojmowanego małżeństwa, co dla lewicowo-liberalnych mediów wydaje się być wręcz ich największą zaletą. Próbują one normalizować podobne związki przy pomocy wypowiedzi psychologów, którzy starają się przekonywać, że nie są one niczym szczególnym, a wymagają jedynie „odpowiedzenia sobie na pytanie, czego oczekujemy od takiej relacji".

> Na razie w mediach pojawiają się przede wszystkim teksty podważające samą instytucję małżeństwa. Jest ona przedstawiana nie tylko jako relikt konserwatywnej wizji świata, lecz jako zbędny balast krępujący wolność człowieka.

Portale lifestyle'owe najczęściej publikują teksty dotyczące nieszczęśliwych małżeństw, w których męczą się zwłaszcza kobiety. Jak nietrudno się domyślić, na ogół przyczyną ich rozczarowań są ich niezbyt ambitni mężowie, niemal przy każdej okazji szukający okazji do zdrady (jak to się ma do wspomnianych wy-

jazdów „z koleżanką” do Hiszpanii?) i traktujący swoje żony jedynie jako służące.

Są jednak pewne wyjątki. Otóż przeżytkiem nie jest małżeństwo z obcokrajowcem. W czerwcu na łamach Onetu ukazał się wywiad z Polką, która pojechała do Kuwejtu specjalnie dla poznanego przez internet mężczyzny. Za mąż wyszła już po... dwóch dniach pobytu w tym arabskim państwie, akceptując jednocześnie rządzące nim konserwatywne muzułmańskie zasady. Konieczność przebywania w oddzielnym pomieszczeniu dla kobiet uznała zaś za przejaw szacunku Arabów wobec płci żeńskiej. Można i tak...

CZYTAJ TAKŻE: Big Tech silniejszy niż atomowy przycisk

Dzieci to balast

Skoro małżeństwo jest przeżytkiem, podobnie zresztą jak same monogamiczne związki, nietrudno się domyślić stosunku poczytnych mediów do dzieci. Co prawda na ich łamach można znaleźć mnóstwo porad dla przyszłych i obecnych rodziców, to w tym samym czasie nie brakuje na nich także „listów od czytelniczek” żałujących decyzji o posiadaniu potomstwa.

Zasadniczo nie jest to w polskich mediach coś zupełnie nowego. Przed sześcioma laty na łamach *Wysokich Obcasów* opublikowano na przykład dosyć mocny tekst, w którym „czytelniczka” stwierdza wprost, że „tęskni za możliwościami, które miała przed sobą, za dbaniem o intelekt i ciało”. Dziecko w tym wypadku wzmaga tęsknotę „za wolnością, za brakiem ciągłego lęku o człowieka całkowicie ode mnie zależnego, za brakiem odpowiedzialności”. Co więcej, autorka „listu” przekonywała, że jako społeczeństwo powinniśmy „dojrzeć” do tego, iż „nie każda kobieta chce i powinna mieć dziecko”.

Jak w tym roku przekonywał Onet, przedrukowujący tekst portalu Damosfera.pl, to tak naprawdę nie jest żaden nadzwyczajny problem. Zawsze można bowiem zostawić swojego męża i dzieci, wybierając zupełnie nowe życie. Tak przekonuje autorka kolejnego „listu od czytelniczki” z marca bieżącego roku. Według niej zwyczajnie nie należy przejmować się opiniami swoich najbliższych, a tym bardziej społeczeństwa, lecz skupić się przede wszystkim na swoich własnych przyjemnościach.

> Obrzydzanie macierzyństwa i rodziny nie przeszkadza tym samym portalom dywagować na temat polskiej katastrofy demograficznej. Nie trzeba być zaś przenikliwym analitykiem, aby ostatecznie nie zauważyć wpływu podobnych treści na uwarunkowania kulturowe. Chyba że wierzy się w zniesienie zakazu aborcji jako remedium na niechęć do posiadania dzieci, które na co dzień przedstawiane są jako zbędny balast.

Co z nich wyrośnie?

Przytoczone w niniejszym tekście treści z popularnych portali, a dokładniej z ich działów lifestyle’owych, często trącą aż przesadzonym absurdem i w gruncie rzeczy mają głównie generować wspomniany ruch w sieci. Pewnym pocieszeniem może być więc fakt, że spora część z nich została wyśmiana przez internautów, chociaż jednocześnie wielu z nich stara się bronić punktu widzenia „czytelniczek” na kwestie związków czy posiadania dzieci.

> Dużo groźniejsze wydają się być treści publikowane na witrynach przeznaczonych głównie dla młodych ludzi. Nie są one bowiem tak „obciachowe", jak wyraźnie podkoloryzowane „wyznania czytelniczki" zdradzających swoich partnerów z Hiszpanami poznanymi podczas „weekendowego babskiego wypadu" na Teneryfę.

Portale pokroju NOIZZ.pl w gruncie rzeczy serwują swoim czytelnikom taki sam przekaz, ubrany jednak w dużo bardziej atrakcyjną i „młodzieżową" formę. Na dodatek wśród autorów nie brakuje przedstawicieli mniejszości seksualnych, w tym „osób niebinarnych". Jak łatwo się domyślić, stoją one na straży odpowiedniego używania zaimków i traktowania jako całkowicie normalnego zabiegu usunięcia piersi przez młode kobiety poszukujące swojej „tożsamości płciowej".

Prawica w Polsce jak dotąd nie znalazła równie dobrego środka przekazu. Można oczywiście wyśmiewać treści promowane na lifestyle'owych portalach, ale dla wielu czytelników są one rzeczywiście źródłem wiedzy. Zwłaszcza dla tych, którzy na co dzień nie interesują się polityką i to właśnie media oraz szeroko pojęta kultura mają na nich największy wpływ.

fot: pixabay

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/zdrada-to-nic-zlego-a-dzieci-sa-zbednym-balastem-liberalne-media-w-antyrodzinnej-ofensywie/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć